7947

m

Podhajczyki 11 Luty 1881

Drogi Marcinie

Posełam ci co mogłam uzbierać materyału u p. Skarbkiej, daj Boże żeby ci się to przydało, a pewnie zrozumiesz powodu naszego wrażenia w tych po Italii.
Tous ces petites detailes donnent de la couleur et la vie a ce caractère noble. —
Musisz pamiętać że ten ... mego Borsowe. i szy dzieci Anusi 2ga Mazurgadz i dwóch synów.
Ten młodszy Stanisław, od lat kilku kupił sobie kawałek ziemi koło Kołomyi bo tam spokojnie się zaczął rodzić nerwy, i wypalikowany przeto

5 tysięcy zł a to niedźwiedziowi

dał pokój. Dopiero tego celem wziął

sobie wspólnika Hackenowa i z Latego

przyjął na siebie hefty które dają

tyle że on ze swoich wydatków czystego

ma 100 zł dziennie, a podług tego

co tam widać będzie może jeszcze

lepiej stanie się. Widzisz jak

Bóg zaradza ludzi! i sam iod

tak już upadający dźwiga się

tak mówiąc Dararyny teraz

Bożkowie. to lepiej jak być ministrem.

Moja droga donieś mi co Rozdz mówi

bo mi to bardzo potrzebne wiedzieć.

Jaka była pierwsza myśl, czy się

Zybel poznał i czy tak oświadczył

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Janko Henryk

z Krosna 10 Lutego 1887.

1

Wielmożna Pani!

Z życia ś.p. Stanisława Hr. Skarbka, mało mogę rysów porzytoczyć, gdyż liczyłem zaledwie pięć do sześciu lat, kiedy się był zgłosił o rękę Panny Zofii Jabłonowskiej, jedynej wówczas córki ś.p. Maryi i Józefa Jabłonowskich, starostwa korsuńskich, mieszkających w dobrach własnych Lubieniu, gdzie niekiedy bywałem z rodzicami memi. Tam widziałem po raz pierwszy ś.p. Stanisława Skarbka – zrobił on na mnie wrażenie człowieka nie pierwszej młodości, ale rzeźkiej zgrabnej postaci, więcej jak średniego wzrostu, niezwyczajnych rysów twarzy, bystrego, a przy tem łagodnego spojrzenia, prędki w ruchach i mowie, był właścicielem licznych dóbr, czynny w swym zawodzie i wykształcony, z kąd widziano w nim jedną z pierwszych partii w kraju; śmiało mógł przeto zwrócić swe oko na osobę równie znakomitego rodu i dostatków, stojącą w owem tej zaledwie wiośnie życia z wdziękami i ła..

lentów. Skory w postanowieniach i ich wyko-
naniu, wkrótce się oświadczył, a co jest cha-
rakterystyczne, iż przybył wybrany w dalszą i
i dłuższą podróż, w którą w razie odmowy,
udać się zaraz postanowił. Przyjęty pro-
sił o przyspieszenie ślubu, który już nie
w Lubieniu, lecz w Krościenku, dobrach Ja-
sielskich Hrabstwa Jabłonowskich odbył się.
Ruchliwy, przedsiębiorczy umysł ś. p. Skarbka
nie dał mu spocząć, wyszukiwał sobie zawsze
wiele zajęcia to w zarządzie dóbr
na własną rękę, w nabywaniu innych,
to w urządzaniu i prowadzeniu fabryk,
z tąd nie jedno mu uchodziło i dało się
wytłumaczyć, coby innym za ujmę poczy-
tane było; jak naprzykład wyjazd jego po
ślubie wkrótce, na czas dłuższy do Wiednia,
gdzie miał do załatwiania sprawy ma-
jątkowe, które to podróże w dalszém po-
życiu często się powtarzały. Był to czło-
wiek niezwyczajny, uprzejmy, a pomimo
poważny i pewną cześć wzbudzający, pożytecz-
na praca i czynne, pełne zajęć życie, były jego
żywiołem. –
Gdy

Gdy cesarz Franciszek w 1817 po raz pierwszy
zwiedzał Galicię z żoną, był ś.p. Skarbek już
z tytułu podkomorstwa, już że się mu podo-
bał jako żywy, zdolny, kraj znający człowiek,
przy boku cesarza przez czas dwutygod-
niowy jego we Lwowie pobytu — urządzał
wszystkie przyjęcia na ~~ich~~ cześć cesar-
stwa, jak i festyn w pałacu i ogrodzie
pojezuickim rzęsisto oświetlonym, do
którego publiczność za biletami przy-
stęp miała, przyczem tak wychodził z re-
guły, że w chwilach wolnych, sam w domu
swoim rozdawał bilety, o czém dowiedziaw-
szy się pobiegłem jako dziesięcioletni chło-
piec po kilka biletów do niego. udzielił mi
zaraz pięć i nadto postawił mnie u okna, zkąd
mogłem widzieć cały pułk dragonów
pędzący przez plac ś. Ducha na jakąś re-
wię cesarską. Od owej bytności monarszej
z której umiał korzystać z całą zręcz-
nością, zaczęły się podnosić jego stosunki
majątkowe, nieraz zachwiane, jak to się
zdarza u ludzi przedsiębiorczych, za

za wiele sobie ufających, albo swemu bezsen-
były czasy gdy już mówiono głośno o
grożącym upadku jego mienia, sam ma-
wiał półżartem, ze zwykłym mu pośpie-
chem, wskazując na stół zarzucony pa-
pierami: „oto patrzcie, wytoczono mi trzy-
dzieści pozwów w różnych sprawach
pieniężnych, na wszystkie strony opę-
dzać się muszę". Niedługo przecież trwał
stan podobny, umiał mu zaradzać bystrym
umysłem — mówiono też powszechnie,
że podanie i przyjęcie przez Cesarza Fran-
ciszka projektu założenia w Drohowyżu,
dobrach Skarbka, stajen i koszar dla
stadników urzędowych, połączone z ich
budową i liwerunkiem wszystkich
potrzeb dla znacznej ilości koni i lu-
dzi, wiele się przyczyniło do uregulowania
interesów jego, przy znanej zapobiegliwości
gospodarczej — tak n. p. wypasał corocznie
w gorzelniach po kilkaset wołów i sprze-
dawał z zyskiem w Ołomuńcu, a gdy raz
zjednoczyli się przeciw niemu tamtejsi kupcy

2.

i zbyt niską podawali mu cenę, ruszył z ca-
łem stadem do Wiednia, gdzie go uprzedzili hand-
larze ołomunieccy, a zjednoczywszy się z wiedeń-
skiemi, jeszcze niższą ofiarowali cenę, udał
się przeto do cesarza Franciszka, gdzie wyrobiw-
szy sobie koncesję na otwarcie jatek, sprzedał
~~ja~~ cały tabor mięsem, z korzyścią swoją znaczną,
a z upokorzeniem przeciw sobie spiknionych.
Gdy Cesarz w kilka lat był po raz drugi i
znowu trzeci ~~był~~ w Galicyi, zwiedzał stajnie
Drohowyzkie, a zadowolony z całego urzą-
dzenia zakładu, polubił tym więcej ś. p.
Skarbka, zwał go swym kochanym budow-
niczym, zawsze go miał blisko siebie przez
czas pobytu, a które to względy niebyły
w innych razach bezkorzystne.
Wracając się wstecz lat kilka, muszę nadmie-
nić, że czując się szczęśliwy w dniu ślu-
bu, rozrzucał jak mi mówiono, złoto
między służbę hojną dłonią; że kochał
swą narzeczoną to jest pewne i że tylko mi-
łością wiedziony wchodził w ten związek,
nic też w tem dziwnego, bo wszyscy co ją znali,

i na jej życie cnotliwe patrzyli, wielbić ją mu-
sieli – tym więcej raziło to późniejsze, pra-
wie wyłączne oddawanie się sprawom ma-
jątkowym ś. p. Skarbka, te jego do Wiednia
częste i długo trwające podróże, z których
wracając przywoził całe paki najmodniej-
szych sukien i strojów dla swej Pani, a obok
pamięci o jej wygody i uprzejmości, był dziw-
nie dla niej obojętny.
Tę pełną cnót, rzadkiej piękności i wykształ-
cenia osobistości, porównywał świat z księż-
niczką w zaklętym gdzieś zamku, obsy-
paną wszelkimi dostatkami prócz współ-
czucia. Dziesięć lat wzorowego życia spędzi-
ła w ten sposób w odludnym pałacu dóbr
Kozłowa, albo we Lwowie – znało tę
piękną, wspaniałą postać ówczesne poko-
lenie, czcząc jej wdzięki i cnoty; jednego
męża brakło w tym orszaku hołdują-
cych, co było cienistą stroną życia ś. p.
Skarbka, a następnie powodem rozwodu
bo nic na tym świecie niezastąpi [illegible]
uczuć wzajemności, nic gorącego bicia ser-

ca Matki.

Niezłamany tym ciosem, prowadził dalej mąż niestrudzony swe życie czynne, a fortuna jego z każdym rokiem wyżej rosła. Zdaje się, że dopiero po katastrofie rozwodowej powziął myśl utworzenia zakładu dla sierot i kalek, lub starców bez chleba, łącząc ją z tym dla kraju pożytkiem, by sieroty kształcił na rzemieślników i gospodarcze sługi, wielce potrzebne krajowi. Tak klawtkę domową umiał wyrównać, zbliżyć opiekę dla biednych i kraju na teraz i w dalsze pokolenia.

Instytut dobroczynny umyślił wznieść we Lwowie, odstąpiły mu już były Stany Galicyjskie Ogród Kortuma, zwany Kortumówką na ten cel; gdy atoli miasto niekłoniło się do ułatwień przez ś.p. Skarbka żądanych, postanowił wykonać tę myśl w dobrach własnych Drohowyżu, z wielkim uszczerbkiem dla miasta i samego Instytutu.

Nie mając potomstwa chciał stać się ojcem całych pokoleń. Zamysł ten piękny ziścił

i wyrabiał w głębi zacnego serca, nie zna-
jąc się z nim widocznie, bo wieści o
-nim, gruchnęła po kraju dopiero z ogłosze-
niem we wszystkich szczegółach doko-
nanego daru — społeczeństwo ówczesne nie-
mogło pojąć, jak można za życia z całego
obnażyć się majątku, a robiącym mu
tę uwagę, odpowiadał w lekkim właś-
ciwym mu tonie: „wszakciem sobie
zostawił dożywotni zarząd, a przecież
żaden jeszcze ferwalter z głodu nie-
umarł"; gdy znowu kto wspominał o dal-
szej jego Rodzinie, odpowiadał: „przecież
i o niej pamiętałem, zostawiając jej opie-
kę nad Zakładem, a każdorazowego
kuratora dobrze uposażyłem; zło-
żyłem przytem na niego pewne obo-
wiązki, nie chcąc by był próżniakiem
darmo pobierającym dotacyę."
Wszystkie odtąd czynności i cała jego obrot-
ność były ~~[illegible]~~ skierowane do pomnożenia
funduszów dla Zakładu; z uzyskanego przy-

bywał na budowie Teatru korzystał z całą skrzętnością, opasawszy go czworobokiem domów, sklepów i sklepików, prowadzał tam osobiście swemi majstrami i czeladzią z dóbr powołaną budowę, aby ją najtańszym przeprowadzić kosztem. Widywałem go przy fabryce najczęściej od świtu do zmroku, siadywał niekiedy na składanym krzesełku, wołając o cegłę, wapno, wodę, piasek i t. d. Po gorącym, pełnym pracy dniu letnim, siadał sobie wieczorem znużony na ławeczce wałów przyległych fabryce, ocierając pot z czoła, a kiedy z czcią spoglądałem się w tę wzniosłym czynem opromienioną postać, wyrywało się z serca gorące życzenie, by Opatrzność dozwoliła szlachetnemu twórcy na tyle przynajmniej życia, by mógł dzieło zaczęte ukończyć, zorganizować w szczegółach i w stałe życie wprowadzić, inaczej może zginąć marnie myśl wielka nieurzeczywistniona w całości, nieprzejęta ożywczym duchem założyciela;

i tak się też dziać zaczęło, bo po zgonie ś. p. Skarbka, dzieło przez niego zaczęte nie posuwało się naprzód, owszem stan majątku uszczuplał się, czem przerażony owczesny namiestnik Gołuchowski, oddał rzecz w administracyę rządu, czyli z deszczu pod rynnę i gdyby nieuchylenie przypadkiem, jaki przysłużał scenie i operze niemieckiej, co jest wyłączną zasługą naszej Delegacyi w Radzie Państwa, oddanie Instytucii w administracyę i pod kontrolę władz krajowych, przez akt fundacyjny ustanowionych, byłby prawdopodobnie cały wielki pomysł zniszczał; i dziś jeszcze nieminęła obawa o jego dalszy postęp, mimo chlubnych początków. Zacni, wzdalnieni mężowie i władze krajowe, muszą podwoić czynność i zbałość w kierunku ekonomicznym i wychowawczym, aby Zakład mógł się dalej rozwijać w granicach mu przez Fundatora zakreślonych, ku chwale nieśmiertelnej Założyciela, ku pomyślności sierot i z pożytkiem dla kraju. —

W możliwej mi całości zebrałem tu niektóre przy-
pomnienia z życia ś. p. Stanisława Skarbka,
w skutek życzeń WWPani — muszą one być nie-
dostateczne z samej natury rzeczy, bo jakiż
odstęp między chłopczyną kilkoletnim, a Męż-
tego wieku i stanowiska jakie zajmował
ś. p. Skarbek — zawsze to wrażenie jakie na
mnie zrobił, to wyryło się jego w pamięci
tak mocne, że go burze siedmdziesięciu
prawie lat zatrzeć niemogły, że dziś jesz-
cze patrzę jakby na żywą postać jego, to
mówię silne wrażenie jakie robił na ota-
czających go, dowodzi, jak niepospolitym
zjawiskiem był Mąż, którego współ-
cześni niedość ocenili.

Mniemam że w dobrach ś. p. Skarbka muszą
być ludzie bliżej go znający, nawet we Lwo-
wie, jak szwagier jego, wielce Szanowny Lud-
wik Hrabia Jabłonowski, mieszkający przy
ulicy Sykstuskiej, który nie odmówi uproszo-
nych wskazówek w celu tak dobrym, jakim
jest przedstawienie życia zasłużonego

ludzkości Męża w powszechnym świetle.

Pozytywnym sposobem łączę obojgu Wysokiemu Dobrodziejstwa słowa pełne poważania

jako sługa najniższy

Henryk Janko

Raczyła Wysokość pobieżnie wspomnieć o mającym nastąpić wyborze posła do R. P. w miejsce nieodżałowanego ś. p. L. Skrzyńskiego. Nie mam wyobrażenia na kogo może paść wybór po tak utalentowanym Mężu i gorącym patriocie – Dla tego nie obecnie wstrzymałem się i wstrzymam się do ostatniej chwili wyboru, za tym lub za owym przemawiać, lub głosować; i szczerze mówiąc mówić o kandydatach gdyby się zgłaszali, ale naprzód zakartować głos swój niepodobna, bo w ostatniej wyboru godzinie, może się pojawić najmniej spodziewany, a zdolny i zasłużony kompetent.

Co do mnie radbym już nieuczestniczyć przy wyborach, ale zdaje mi się, mój niestosowne, że jedna choroba ~~zdoła~~ tłumaczyć nieobecność uprawnionych przy wyborach.

4. Muszę jeszcze przytoczyć w obronie ś.p.
Skarbka, że jego stosunki łatwe z rządem,
pewne przez niego uzyskiwane korzyści i
przywileje, były wynikiem jego zręczności-
ci, ale wcale nie jakiej adoracyi dla rzą-
dów rakuzkich, był to człowiek zwiększa-
jący swe mienie przemysłem i pracą.
ale w sposób uczciwy i nie uciekał się
do środków nieprawnych — widział że
pod rządem despotycznym, wszystko zależy
od panującego, jego więc umiał sobie po-
zyskać, nie hołdując wcale rządowi zabor-
czemu i jego zasadom; trzymając się ra-
czej głowy kierującej, aby powzięte przepro-
wadzić cele — budując teatr umiał połączyć
humanitarne z narodowemi i niezapewnił-
byłby nigdy prawa bytu dla sceny narodowej,
gdyby równocześnie i dla niemieckiej ko-
rzyści (nie ~~zapewniłby~~ pewnych, co tylko mógł i dało
się uzyskać w ówczesnych stosunkach dla
polskiej naszej sceny, to zdobył sprytem i
zręcznością swoją. Był to wogół spekulacyjny,

utylitarny, ale nie na dzisiejszy zakrój, nie dla siebie, lecz dla ludzkości i narodu, za co niech mu odzięczane będą nasze i przyszłe pokolenia.–

Mógłbym jeszcze przytoczyć to i owo na udowodnienie powyższych słów, ale już i tak za długo się przeciąga ta niepo-rządna relacya i czas ją skończyć pole-ceniem się raz jeszcze względom Wspólstwa Dobrodziejstwa.

Wspominając o wyborach, dałoby się nie jedno powiedzieć za i przeciw całemu temu rakoskiemu konstytucyo-nalizmowi, a kiedy ma być praktykowa-ny, to już wzorem Poznańskiego księstwa, radbym obyśmy byli repre-zentowani przez najzdolniejszych i naj-szczerszych patriotów, nie temi o pół serca, co to się kryją niby z prawdzi-wym uczuciem jako ich zdaniem nie na cza-sie będącym, nie owemi zasiedlami

ognia, którą wcale nie płonie, ~~ni~~ tą
strażą ogniową, pokutką o polskich,
niegdyś zasłużonych imionach. Dziś
przez rządy zaborcze odznaczaną,
i dla tego każdy z wyborców powi-
nien zrobić ofiarę z osobistych
skłonności i za najdzielniejszym
posłem głosować, a ten może
się pojawić, być zaprojektowany
np. w ostatniej godzinie wyboru,
dla tego naprzód się wiązać nie-
podobna, owszem zwlekać postano-
wienie, do chwili rozstrzygającej.

Szeptycki [Jan]

3/II 881 z Przyłbic

11

Wielmożna Pani —

Na łaskawe wezwanie Pani po zebranie niektórych informacyj śpieszę z odpowiedzią — Wszelkie daty pierwszych przedstawień Komedyj ś.p. Alexandra Fredry tak na warszawskiej jak i na Lwowskiej scenie granych - są dokładnie podane w wydaniu Dzieł przedostatniem warszawskiem u Orgelbranda — nie widzę przeto potrzeby powtarzać je tutaj — co zaś do Stanisława Skarbka - bardzo nie wiele szczegółów mogę Pani dostarczyć z jego życia

Skarbek

wszystkie bowiem encyklopedie
milczą o nim — miał się wychowywać
u swej Ciotki w Bursztynie p. Julii
z Skarbków Rzewuskiej Marszałkowej
N. Koronnej — ożenił się w 34 roku życia
owego 1814 r. w Krościenku z Zofiją
hr. Jabłonowską córką Józefa Starosty
Korsuńskiego Kasztelanica Wiślickiego
i Marjanny Świdzińskiej Kasztelanki
Radomskiej (siostrzenicy Królewiczowej
Franciszki Krasińskiej) — podczas Kongresu Wiedeńskiego w 1815 wraz z
młodą swą małżonką uczestniczył
wszelkim festynom i balom ówczesnym
i zamieszkiwał w własnym pałacu
w Nussdorf pod Wiedniem —

rozwód nastąpił w r. 1828 – teatr
Lwowski zaczął budować r. 1823 lub
1824 – zmarł we Lwowie r. 1848 – był
Łowczym W. Kr. tajnym radcą – pod=
komorzym – Komandorem Stego
Szczepana – miał tylko jednego
brata Ignacego na Bursztynie –
ożenionego z Potocką – a był synem
Jana Starosty Czartowieckiego i Teresy
Bielskiej Kasztelanki Halickiej –
wnukiem Rafała Starosty Sołot=
wińskiego i Teresy Boguszównej
a prawnukiem Antoniego Skarbka
Kasztelanica Halickiego i Zofii
Grabie Lipskiej Skarbnikównej
Bełzkiej –

bliższe szczegóły potrzeba by szukać
w dziennikach współczesnych i w
rocznikach Biblioteki Ossolińskich
z r. 1848 - gdzie pewnie były nekrologi
po śmierci jego pisane. —
Przekrój dębu Króla Jana III
który od Pani żądałem - jest przy-
gotowany - pierwszą okazją na
Bentkowy wiezienia będę miał
przyjemność przesłać Pani -
przyczem racz przyjąć wraz z
Mężem wyrazy wiernego
poważania i szacunku

Sługa

Szeptycki

Lwów dnia 23/3 881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pomiędzy papierami i notatkami śp. ojca mojego znalazłem odpisy śpiewek i mów artystów dram:, którymi żegnali publiczność na ostatniem przedstawieniu w starym teatrze nadniu 18° marca 1842, sądząc że takowe mogą się WWPanu Dobrodziejowi, do historyi teatru przydać, pozwalam sobie załączyć takowe w odpisie. — Również załączam jeden stary afisz. —

Przed kilkoma miesiącami dałem p. Soupparowi dwa afisze stare, jeszcze z początków dyrekcyi Nowakowskiego które spodziewam się WWPan Dobrodziej otrzymałeś. —

/.

Gdybym jeszcze coś znalazł odnoszące-
go się do teatru nie omieszkam W[mu]
Panu Dobrodziejowi nadesłać.—

z szczerym szacunkiem

sługa

Konstanty [illegible]

1.

15

Pożegnanie śpiewane przez artystów dramatycznych polskich na ostatnim przedstawieniu w starym lwowskim teatrze, dnia 18° Marca 1842.

O luby domku! żegnamy cię
Już nas nie ujrzysz – ach! nie! nie! –
Choćby nas spotkał lepszy stan,
Lecz milszy zakąt twoich ścian. –

Tyś widział sztuki naszej kwiat,
W tobie rozkwitał tyle lat.
Tyś widzów garnął w mury swe,
Na pożegnanie przyjm tę – łzę!

I wam panowie dzięki wraz
Za tyle łask przez cały czas,
Coście wspierali światła zdrój
I sztuki swe i język swój. –

Salowa:
Lat trzydzieści dwa upłynęło,
Jak służę tej scenie,
Nagle los mię ztąd wyrywa
Dał trzy — i wspomnienie. —
Przeciez czułe dzięki składam
Przyjmcie je łaskawie
I póki językiem władam
Wszędzie $\frac{\text{was}}{\text{śród}}$ zastawie. —

Rutkowska:
Dzieckiem mnie tu scena zna[ła]
Służyłam lat tyle
Alem nigdy niemyślała
Na rozstania chwile.
Dzisiaj gdy mnie los przymusza
Ulec konieczności,
Łaska wasza mnie porusza
Przyjmcie trzy wdzięczności! —

Pożegnanie Słońskiego:

W Horaczyńcach wystąpiłem
Wyście mię wspierali
Lat dwadzieścia wam służyłem
Grałem co kazali.—

Lecz gdy stąd mię los wytrąca,
Jak z rodziny właśnie,
Pożegnania łza gorąca
W mem sercu nie zgaśnie.—

Kamiński:

Uroczysta, smutna, bolesna jest dla mnie ta chwila; jest ona długiego zawodu mego ostatnia. Gdy ta zasłona spadnie pójdę jak ów jesienny od gałązki życia oderwany listek, jak ów w toni rzucony kamyk,—co nie daj Boże! w zapomnienie!—

Gorącą piersią, niestrudzoną myślą chodziłem przez lat wiele około tej roli, o którą wtedy, gdy jeszcze głucho zarastała, gdym ją ciężko zaorywał, w znoju zasiewał — nikt się nie troszczył. — Teraz, gdy wpiękny kłos iść zaczęła — niech nie domówię. —

Z tej roli nic unoszę nic w zasób! — Migotne promienie złudnej nadziei spełzły, zamierzchły! Nadaremnie patrzę nic nie widzę przed sobą, jak tylko jeden punkt czarny, który się z dali coraz bardziej do mnie zbliża — widzę go dobrze — jestto punkt martwego głuchego głuchego spoczynku, zwyczajna emerytura znikomego życia. — Gdy ten czas przyjdzie a wśród gorzkich uczuć

zbolałego serca, który, który on
spiesznie — gdy ten czas przyjdzie,
O! będzież pomni, i za ~~moje~~
życzliwe chęci moje, za moję
miłość tu wam dajcie grudkę
ziemi — a złotem waszej ciężéj
mi nie będzie.—

Żegnam was.—

Lecz jeszcze — nim złożę klucze
od tej świątnicy, jeszcze mi
jeden pozostaje obowiązek: oto
są ci, którzy mnie w trudnym
zawodzie z młodych lat swoich
gorliwie wspierali, z ich to
dzielną pomocą przywiodłem
po przed oczy wasze więcej trzech
tysięcy widowisk z niemałym,
obok zabawy, dla kraju pożytkiem.—
Są jeszcze w porze sił, pełni
chęci w usługi wasze. Oby

czystą rzetelną miłością pracowa-
li około ojczystego muz ołtarza!
Oby pod swobodą i miłościwą
opieką monarszą żywili ten
płomyk święty, który dobrodzijnie
płonie, zbawiennie oświeca! —

Starzewska:

Służąc wam przez lat tyle,
straciwszy zdrowie, przez uciążliwą
pracę miałam tę piękną i słodką
nadzieję, że mój zawód na tutejszej
scenie, i w usługach waszych
Szanowni zakończę. — Lecz
przeciwne losy inaczej zrządziły;
nierozwiązały engagement przy
tutejszej scenie zmuszona szukać
chleba gdzie indziej, niepozostaje
mi jak tylko złożyć wam
dzięki za te względy, któremi

przez lat tyle hojnie obdarzać mnie raczyliście, w którąkolwiek stronę los mnie rzuci pamięć łask waszych i najczulsza wdzięczność wiecznie w sercu mojem żyć będzie. — A jeśli będę tak szczęśliwą pozyskać by najmniejszy kącik w waszej łaskawej o mnie pamięci, na ten czas, to chociaż zbyt przykre i bolesne rozstanie się z wami w części przynajmniej osłodzonem będzie. —

Starzewski: 16/3 842

Po 36ciu latach spędzonych na usługach waszych łaskawi, zmuszony opuścić miejsce urodzenia mojego, pozostaje mi jeszcze złożyć wam

najczulsze dzięki za wszystkie względy które przez tyle lat doznawałem. —

Reimers:

I mnie teraz sam los spotkał, co i Pana, przemocą jego, zmuszony pozbawiam się szczęścia służenia wam dłużej. —

Doznawałem względów waszych nad moje zasługi, — dokądkolwiek mnie los powiedzie wszędzie poniosę wdzięczne serce dla was. —

Pleszczenice

1828 r. Stycznia 6d.

Spektakl dzisieyszy składaią:

Młodość Henryka 5go.

Komedya z francuzkiego we trzech Aktach.

Osoby.

Henryk 5 następca tronu Angielsk: Kopp dawny kapitan marynarki
Hr. Rochester poufały iego. trzymaiący Oberżę.
Edward Paź. Betzy Iego synowica.
Lady Klara Dama dworu następcy William Kamerdyner Xięcia.

i

Zmyślone Małżeństwo.

Vaudeville w jednym Akcie z francuzkiego P. Scribe.

Osoby.

Stanisław Żołnierz Michał Iey krewny.
Krystyna Gospodyni Oberży Wilhelm służący Oberży.

Pleszczenice

Spektakl dzisieyszy składaią:

Zmyślone Małżeństwo

Veaudeville w jednym Akcie P. Scribé.

Osoby

Stanisław żołnierz — Michał ciey krewny.

Krystyna Gospodyni oberży — Służący w Oberży.

i

Widmo

Veaudeville we dwóch Aktach P. Scribé.

Osoby

P. Dormenil — Gustaw de Maulion

Cecilia iego Córka. — Baptiste służący Gustawa

Ernest de Luzy. — Maria służąca Cecilii.

Notaryusz.

Janko Henryk

21

z [illegible] 20 Lutego 1881

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Niezasłużyłem sobie, na tak miły mi dowód uprzejmości Pana Dobrodzieja, za tych garstkę przypomnień z życia ś. p. Skarbka, zmusza mnie to do zabrania Najszanowniejszemu Panu chwilki czasu słowami wdzięczności, za zgłoszenie się do mnie i poruszenie w mej myśli i sercu gasnącej już niemal pamięci, o Mężach zasłużonych Narodowi, utrzymywaniem i rozwijaniem sceny ojczystej. Dotąd do najmilszych wspomnień liczę sobie wieczory spędzone w teatrze starym pod Dyrekcyą ś. p. Kamińskiego, widziałem go samego występującego, wraz ze znakomitemi aktorami swemi Żółkowskim, Smochowskim, Starzewskim, Nowakowskim i późniejszemi — niewspominam o artystkach znanych z talentów i cnoty — zachować pamięć tak zasłużonego ojczyźnie grona jest przecież zacnym, godnym szlachetnego serca pomysłem, co nawet zimna dzisiaj publiczności,

po słusznej ocenie. Dla starszych szczególniej będzie zajmująca bardzo praca Pana Dobrodzieja i niebawem długo zalegać księgarnie lecz, pójdzie w świat, jako pomnik wystawiony mężom zasłużonym od Bogusławskiego po nasz wiek dzisiejszy. Owo wspomnienie będzie może całą ich nagrodą za życie w mozolnej pracy przeżyte, w ubóstwie nieprzerwanem ~~po~~ skończone, jak ś. p. Kamińskiego, co tyle się napracował przy kształceniu artystów, a obok oryginalnych kilka sztuk dramatycznych, na setki z obcych przetłumaczył języków. Niech Wielmożny Pan Dobr. w chlubnym i pożytecznym wytrwaj zamyśle, a choć poczciwa praca nie zawsze osiąga nagrodę i uznanie, przecież w niej wytrwać potrzeba koniecznie, a na pociechę, na pokrzepienie powtarzać sobie trzeba piękne słowa Karpińskiego „Nie przeto świata często opuszczać cię trzeba, że z wieku dzisiejszego nie dojesz chleba, Choćby mi przyszło z wolnej, miasto

szczęście pociec, Bo i z prawdą piękne
jest, i tak kazał ojciec."
Kończę przemówieniem Dziękując za
łaskawe zgłoszenie się i z wyrażeniem
wiernej i szczerej czci WWPanu

jako sługa uniżony

Henryk Jankes

Umierając lat 68
w Obertynce
[illegible]
Julii ze Skarbków
Rzewuskiej
Obertyn
Powiat
[illegible]
802

Skarbek

Do W^go^ Pana Emila Derynga

w Warszawie!

Upoważniam WPana niniejszem do odebrania od W^o^ Tatarkiewicza następujących egzemplarzy sztuk przezemnie przetłomaczonych:

1) Bianca Cenci
2) Bratanek z Ameryki
3) Dziennikarze
4) Syn naturalny
5) Sieroty Wenecyi
6) Nowe godło
7) W szale młodości
8) Picaudiere
9) Stare panny
10) Nieużyteczni.

Jeżeli która z powyższych została przyjęta do biblioteki teatrów warszawskich, to w każdym

razie ma tam pozostać tylko
odpis, a mój egzemplarz
powinien mi być zwróconym.
Przy tej sposobności śmiem
Pana prosić o dowiedzenie
się w dyrekcyi teatrów warsz.
czy sztuki: „Ręce czarodziejskie"
i – „Niewinniątko" – grane
były w moim przekładzie;
czy nie?

Z Szacunkiem
Sługa
Mieczysław Chrzanowski

Lwów d. 2 Czerwca 1882